

Piotr Rubik, Okna Krakowa

Kraków Tyniecka 10, okna ledwo nad ziemią
I kościół na Dębnikach, co umiał los odmienić
Pokoje w suterenie, nieprzyjaciel słońca
Dwa okna na Tynieckiej, w których został wzrok ojca
Gdy pustka jest ciężarem, jak jej postawić tamy
Serdeczność u przyjaciół, okna na Felicjanek
I powrót na Tyniecką, Kotlarczyk w duchu wspiera
Brunatne smugi wojny, będziemy robić teatr
Okna Krakowa, dotyk jego oczu
Okna Krakowa, pamięci przeźrocza
Okna Krakowa, światło jego źrenic
Okna Krakowa, dom promieni
Rapsody Słowackiego, dają początek nazwie
Karol księdzem Robakiem, za oknem szwabskie radio
Wojna zaciska pętle, wywózki, terror, bieda
W Solwaju kamieniołom, gdzie oknem było niebo
W parafii na Dębnikach wywózka Salezjanów
Żywy różaniec młodych, rodzi się powołanie
Jest rok czterdziesty czwarty, samochód, krew, wypadek
Wielkie szpitalne okna są tak jak Karol blade
Okna Krakowa, dotyk jego oczu
Okna Krakowa, pamięci przeźrocza
Okna Krakowa, światło jego źrenic
Okna Krakowa, dom promieni
Opieka dobrych ludzi, jasne okna na Szwedzkiej
Tu Bóg mi, powie Karol, wymyślił rekolekcje
Czarna niedziela sierpnia, huk w drzwi karabinami
Lecz okna na Tynieckiej strzegą przed oprawcami
Wreszcie pałac biskupi, księcia Sapiehy skrzydła
Będą młodych kleryków do końca wojny skrywać
I stają przed Karolem, czego czas już nie zatrze,
Okno na Franciszkańskiej, jego okno na zawsze
Okna Krakowa, światło jego źrenic
Okna Krakowa, dom promieni